Rok III. Wtorek dnia 5 grudnia 1933 r. Nr. 278.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Tragedja książki polskiej.

Wysokie ceny i małe nakłady.

Tegoroczny Tydzień Książki Polskiej zakrojony jest na szerszą miarę, niż w latach ubiegłych. Organizuje go powołany do życia przed kilku miesiącami pod patronatem Ministerstwa Oświaty specjalny komitet, w którym nie brak czołowych nazwisk ze świata literatury. Zasięgiem swych wpływów usiłował on objąć cały kraj, pokrywając go siecią komitetów wojewódzkich i powiatowych. Warszawska wystawa książki polskiej, afisze, odezwy i ulotki, jednodniówki i pocztówki z fotografjami i życiorysami celniejszych pisarzy, odczyty i rad jo służyć mają propagandzie polskiego słowa. Prowincjonalne wystawy objazdo we probują dotrzeć i do środowisk, leżących poza codziennemi szlakami kultury.

Tradycyjna w takich momentach obniżka cen na książki została również zakrojona szerzej, niż dawniej. Objęła nietylko dzieła dawniej wydane, lecz i ostatnie nowości sezonu księgarskiego, nietylko pojedyńcze tomy, lecz i wydania zbiorowe lub większe cykle wydawnicze (powieści historyczne Kraszewskiego, T. T. Jeż, Conrad, Sieroszewski, Wyspiański). Związek Księgarzy Polskich pragnie w ten sposób nie tylko spopularyzować książkę, lecz i uświetnić niejako 25-lecie istnienia organizacji obejmującej wszystkie ziemie polskie i wszystkie ośrodki kultury narodowej, a powstałej jeszcze przed listopadem 1918 r., przed dniem niepodległości.

Święto książki polskiej życzyćby oczywiście należało, by osiągnęło jak największy sukces. Stwierdzić jednak zgóry należy, że w najlepszym razie będzie to sukces doraźny. Zwiększony popyt na książkę w tanim tygodniu pociągnie za sobą, jak zawsze, zmniejszenie ruchu w księgarniach w następnym okresie. Niedola książki polskiej wymaga z pewnością czujnej opieki, ale zasadniczego uzdrowienia stosunków nie sprowadzi ani najpiękniejszy nawet artykuł jednego czy drugiego luminarza literatury ani też merkantylny zabieg w rodzaju doraźnego i przejściowego obniżenia cen na książkę.

Książka polska w okresie niewoli była hartownym orężem w naszej walce o utrwalenie samowiedzy narodowej, o zachowanie kulturalnej odrębności. Była pobudką i wezwaniem do czynu, w szczytowych dziełach naszej literatury i nauki wobec świata często jedynym dowodem, że istniejemy jako naród o chlubnej, nieprzerwanej, wielowiekowej tradycji kulturalnej.

Straciło swe dominujące w życiu zbiorowem narodu znaczenie właśnie w okresie niepodległego bytu, po odpadnięciu okowów wrażej cenzury, po scaleniu w jeden organizm rozdartych dotąd ziem. Cokolwiekby można powiedzieć o latach wojny, w czasie której milczą muzy, o przeciągającym się gospodarczym kryzysie, sprowadzającym powszechne zubożenie, faktem jest, że te momenty nie wyczerpują zagadnienia. Spadła niewątpliwie konsumcja książki. Jeżeli jednak w sposób zaiste zatrważający zarastają trawą drogi wiodące do księgarń, wielka w tem zaiste wina tych, co są z natury rzeczy pośrednikami między warsztatem pisarskim a publicznością.

Księgarstwo polskie —poza chlubnemi wyjątkami — nie ma szlachetnej ambicji krzewienia w społeczeństwie prawdziwej narodowej kultury, nie wychowuje szerokich warstw w kulcie dla piękna, zaklętego w słowie, dla zasobów wiedzy, zawartych w pracach uczonych. Kalkuluje w sposób egoistyczny „deflacyjny".

Małe nakłady i wysoka cena egzemplarza—stały się regułą.

Garść ludzi zasobniejszych, nieliczni entuzjaści literatury, biblioteki i wypożyczalnie pokryją przez swe zakupy niewielu egzemplarzy koszt całego nakładu. Cała jego reszta stanowi czysty zysk księgarza; można ją sprzedawać już w tempie zwolnionem, sprzedawać w koszykach ulicznych lub choćby zaczekać ze sprzedażą do... najbliższego tygodnia książki. Przy tej krótkowzrocznej polityce wydawniczej, która odzwyczaja publiczność od książki, niema miejsca na nowe wydanie najcelniejszych choćby pisarzy polskich, ale jest poczesne miejsce dla tłumaczeń najpośledniejszych ramot zagranicznych, powierzonych siłom najtańszym, najmniej przygotowanym do pracy tłumaczom

Stosunki te wymagają gruntowej sanacji. Już ze stanowiska czysto kupieckiego podstawą kalkulacji wydawniczej musi stać się zasada niskich cen przy dużych obrotach. Księgarstwo wyjść musi we własnym zresztą interesie z obecnej wyniosłej rezerwy i nauczyć się sztuki nowoczesnej reklamy, nowoczesnego wyszukiwania i przywiązywania do siebie odbiorcy. Komiwojażer, lotna bibljoteka, ruchoma wypożyczalnia, afisz i anons muszą stać się nieodzownemi czynnikami składowemi aparatu sprzedaży.

Nowopowstała Akademja Literatury uważać będzie niezawodnie za jedno z pierwszych swych zadań roztoczenie czujnej opieki nad książką polską. Baczyć będzie, by skarby naszej literatury stały się naprawdę własnością ogółu by dotarły do najszerszych warstw i ozłociły ich szare dni swem nieśmiertelnem pięknem. Duchowe bowiem wartości narodowej kultury, tworzy do robek polskiej rasy są tak samo nieodzowne nam, spadkobiercom wiekowej tradycji, jak chleb czy woda.

Tylko wtedy staniemy się świadomymi budowniczymi dalszych losów narodu i dorzucimy własny wysiłek do kultury świata.

LITWINOW W RZYMIE.

Bankiety, uroczystości, wizyty.

NEAPOL. W sobotę przybył do Neapolu, na pokładzie „Conte di Savoia", komisarz Litwinow, witany w porcie przez przedstawicieli władz rządowych i miejskich. Po krótkim pobycie w mieście, Litwinow odjechał pociągiem pośpiesznym do Rzymu, dokąd przybędzie w godzinach wieczornych.

RZYM. Pobyt komisarza Litwinowa w Rzymie przewidziany jest na cztery dni. Pierwsze spotkanie z Mussolinim przewidziane jest w niedzielę.

Z okazji pobytu Litwinowa w stolicy Włoch, odbędzie się kilka wielkich uroczystości i przyjęć. Między innemi Musolini na cześć gościa sowieckiego wyda bankiet.

Przewidziana jest również audjencja Litwinowa u króla Emanuela. dalej wizyta w głównym obozie faszystowskim w Littorio na terenach wysuszonych bagien pontyjskich.

W dniu 4 grudnia gubernator Rzymu urządza na Kapitolu wielkie przyjęcie, zaś wieczorem tego samego dnia odbędzie się bankiet w poselstwie sowieckiem. W ramach uroczystości na cześć Litwinowa odbędą się również imprezy w poselstwach amerykańskim i tureckim, nadto przewidziany jest również bankiet prasowy z udziałem przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej.

Wynik meczu Polska - Niemcy 0:1.

Przegraliśmy, ale z honorem przy równorzędnej grze.

BERLIN. Wynik międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy przyniósł nam zaszczytną porażkę, wyrażającą się cyframi 1:0 na korzyść Niemców.

Zwycięstwo przeciwników osiągnięte dopiero w ostatniej minucie, uwydatnia doskonale przygotowanie drużyny polskiej, a cały przebieg meczu dał możność stwierdzenia brawurowej gry Polaków i rzetelnych ich wysiłków.

O godz. 2, wbiegających na stadjon piłkarzy polskich, w czerwonych kostjumach sportowych, powitały burzliwe oklaski widzów. Na dźwięk zagranego przez orkiestrę polskiego hymnu narodowego, tłumy podnoszą się z miejsc, a wiele osób wita drużynę polską podniesieniem dłoni.

Trzeba z uznaniem podkreślić fakt, że Niemcy zachowali się wobec naszej drużyny wzorowo, tak na wstępie, jak i przez cały czas meczu.

Pięć, pierwszych minut, upływa wśród olbrzymiego podniecenia trybun, a na bladej grze przeciwnicy badają się nawzajem.

Tempo gry wolne, twarde i śliskie boisko utrudnia ruchy.

W piątej minucie Polacy zaczynają atak, zakończony jednak skuteczną interwencją Rasselberga. Niemcy przejmują natychmiast piłkę i prą na naszą bramkę. Silny strzał Lehera jest jednak zbyt wysoki.

Zespół polski opanowuje powoli boisko, atakując raz po raz coraz niebezpieczniej.

Po nieskutecznej akcji Pazurka, nasz napastnik, Matjas, przebija się w 15 minucie i strzela nieuchronnie głową w górny róg. Bramkarz Jacob rzuca się do piłki i wybija ją z trudem na korner. Od 20-ej minuty zaczyna się okres lekkiej przewagi Niemców, trwający już aż do przerwy.

Mimo forsownych wysiłków ataku niemieckiego, kierowanego lewem skrzydłem (Kobierski)—wynik utrzymuje się bezbramkowy.

Po przerwie Niemcy rozpoczynają silny ciąg na naszą bramkę, w czem jednak nasza pomoc i obrona przeszkadzają im z całą skutecznością.

Od piątej minuty drugiej połowy Polacy opanowują boisko całkowicie. Przewaga nasza jest druzgocząca.

W 6-ej, 7-ej i 8-ej minucie zespół polski ma trzy okazje strzałowe, ale i Włodarz i Urban przestrzeliwują, a sytuację wypracowaną przez Pazurka psuje Urban złem ustawieniem się.

W pewnym momencie Martyna, silnie kontuzjowany pada i traci przytomność. Znoszą go z boiska. Ocucony — wyrywa się jednak z rąk sanitarjuszy kulejąc wraca na stanowisko. Zespół niemiecki wzmacnia tempo, ale wynik ciągle jeszcze pozostaje bezbramkowy.

Da końca meczu pozostaje zaledwie 20 sekund, gdy nagle napastnik niemiecki Rosselberg przebija się przez naszą obronę i z trzech metrów strzela nieuchronnie. Bramka nie do obronienia, a w parę chwil potem — gwizdek, kończący zawody.

Przegraliśmy w sposób zaszczytny. Drużyna polska była jeśli nie lepsza to równa niemieckiej.

Mecz wykazał w swym przebiegu, że nasi przeciwnicy wcale nie są dla nas tak groźni. Nasza drużyna w całości nie zawiodła oczekiwań i zasłużyła na pochwałę — możemy być dumni z naszych piłkarzy.

Powrót Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA. Powrócił do Warszawy po kilkudniowym pobycie w Wilnie Pan Marszałek Józef Piłsudski, którego na dworcu witali przedstawiciele władz rządowych i wojskowych.

Litwa nawiązuje stosunki handlowe z Polską.

WILNO Rozeszły się niesprawdzone na razie pogłoski, iż rząd litewski ma wystąpić z wnioskiem o nawiązanie pro wizorycznych stosunków handlowych z Polską. W związku z tem rząd litewski w najbliższym czasie wyśle do Warszawy delegację, któraby wszczęła pertraktacje z przedstawicielami rządu polskiego. Ze sfer oficjalnych potwierdzenia tych wiadomości nie otrzymano.

Najnowszy samolot polski za 4 tys. złotych.

Zbudował go 25-letni student.

WARSZAWA. Na lotnisku mokotowskiem odbyła się próba pierwszego polskiego samolotu sportowego, zaopatrzonego w silnik polskiej konstrukcji.

Nowy samolot sportowy, „WK 3", jest dziełem 25-letniego Władysława Kozłowskiego, studenta politechniki warszawskiej. Konstruktor budował go wraz z przyjacielem swoim u siebie w mieszkaniu. Po ukończeniu budowy wszystkich części, przeniesiono samolot do hangaru aeroklubu warszawskiego, gdzie go zmontowano.

Budowa samolotu gospodarczym spo sobem trwała przeszło rok. Jest on najtańszym samolotem polskim, gdyż jak sam konstruktor oblicza, kosztował zaledwie 4 tys. zł.

W czasie pokazu, samolot oblatywał znany pilot Giedgowd. Próba wykazała, że nowy samolot posiada bardzo krótki start, jest zwrotny, szybko wznosi się w górę i posiada doskonałą szybkość minimalną.

Byli politykierzy zabierają się do pracy zagranicą.

WARSZAWA. — Według kursujących pogłosek b. posłowie Lieberman i Pragier, o których mówiono, że przebywają w Paryżu, znajdować się mają w Czechosłowacji.

B. pos. Pragier bawi w Pradze Czeskiej, p. Lieberman w Smokowcu na Śląsku Czeskim, Witos, Kiernik i Bagiński mieszkają w Starej Wsi na Śląsku Czeskim, odległej o 7 klm. od granicy polskiej.

B. pos. Lieberman ma zostać korespondentem pism amerykańskich, b. poseł dr. Pragier zabiega o nostryfikowanie dyplomu lekarskiego i wystąpi o prawo odbywania praktyki lekarskiej na Śląsku Czeskim, jako lekarz jednej z tamtejszych społecznych instytucyj.

Przeszło 86 proc. mandatów zdobył BBWR. w radach gromadzkich.

WARSZAWA. Dane o wyborach do rad gromadzkich na terenie 9 województw centralnych i wschodnich otrzymano dotychczas z 19.680 rad.

Na ogólną ilość 273.413 mandatów radnych i tyluż zastępców, z list Nr. 1 przeszło 236,010 radnych, co stanowi 86,2 proc. Z list opozycyjnych 57.403 radnych, t. zn. 13,8 proc.

Aczkolwiek dane te nie są pełne, gdyż z niektórych województw napływają dotychczas sprawozdania, jednak nie zmienią one zasadniczego stosunku podziału mandatów, ilustrującego zwiększe nie się wpływów BBWR., a olbrzymi spadek wpływów opozycji.

Niemcy nie wyrzekły się Alzacji i Lotaryngji.

PARYŻ. Artykuł p. t. „Stracony kraj, niezapomniany kraj", żądający powrotu do Niemiec Alzacji i Lotaryngji, który ukazał się w kilkunastu prowincjonalnych pismach niemieckich, uważany jest tu jako odwołanie pokojowych przyrzeczeń, danych Francji przez Hitlera.

W wywiadzie, udzielonym przed kilku dniami francuskiemu dziennikarzowi p. Brinon dla pisma „Le Matin", Hitler oświadczył wyraźnie, że Niemcy wyrzekają się raz na zawsze wszelkich praw dla Alzacji i Lotaryngji. We wspomnianym artykule, który redakcje pism niemieckich otrzymały bezpośrednio z biura prasowego narod.-socjalistycznej partji, czytamy:

„Żołnierze niemieccy nie oddaliby nigdy dobrowolnie Alzacji i Lotaryngji. Możemy wierzyć, że nasza Alzacja i Lotaryngja doczeka się dnia sprawiedliwości".

Roosevelt będzie nadal obniżał kurs dolara.

PARYŻ. Z Nowego Jorku donoszą, że rząd waszyngtoński postanowił zaintensyfikować zakupy złota zagranicą.

Dzienniki amerykańskie wnioskują z tego, że prezydent Roosevelt zamierza w dalszym ciągu obniżyć kurs dolara w celu doprowadzenia do międzynarodowej stabilizacji dewiz.

Skazano księdza na 5 miesięcy więzienia.

BERLIN. Trybunał nadzwyczajny w Essen skazał księdza katolickiego Drotessera na 5 miesięcy więzienia, ponieważ rzekomo miał on ubliżyć w czasie lekcji osokie kanclerza oraz ministra propagandy Goebbelsa.

Jako świadkowie oskarżenia występowali uczniowie katechety.

Wielkie zwycięstwo medycyny.

BERLIN. Profesor Domagk, kierownik instytutu naukowego I. G. Farben-Industrie omówił w ministerstwie propagandy nową metodę leczenia raka, wynalezioną w instytucie dla badań raka w Medjolanie przez profesora Fichera.

Uczonemu udało się wytworzyć preparat, który może być masowo produkowany. Preparat opiera się na zasadzie że organizm wzmacnia swą odporność przeciwko rakowi po wprowadzeniu do ustroju hormonów z gruczołów takich, jak śledziona oraz produktów kostnych.

Lekarstwo stosowane jest w drodze zastrzyków. Wyniki są wybitnie dodatnie. Organizm, którego wstrzyknięto nowowynalezione lekarstwo, przezwycięża dalszy rozwój nowotworu; po pewnym czasie nowotwór zanika zupełnie.

Zdaniem dr. Domagka preparat profesora Fichera stanowi przełom w walce z rakiem.

Aresztowanie 8 lekarzy i 40 osób z personelu

szpitala żydowskiego w Warszawie.

WARSZAWA. Władze bezpieczeństwa od pewnego czasu zwróciły uwagę na szerzącą się w Warszawie działalność elementów wywrotowych. Szpital na Czystem przy ul. Dworskiej 17, był ściśle izolowany dla dostępu zzewnątrz. To w znacznej mierze ułatwiało działalność komunistów, którzy stopniowo do swej akcji zdołali wciągnąć personel niższy a nawet i lekarzy szpitala.

Akcja ogarnęła niemal wszystkie oddziały szpitala. Władze bezpieczeństwa po uzyskaniu materjału dowodowego, postanowiły przystąpić do likwidacji roboty komunistycznej.

Oddziały wywiadowców oraz policji mundurowej otoczyły teren szpitala i budynki służby szpitalnej przy ulicy Dworskiej. Przystąpiono szybko do rewizji w salach szpitalnych, w ambulatorjach i mieszkaniach prywatnych. Władze śledcze znalazły pełne potwierdzenie swych informacyj o działalności komunistycznej na terenie szpitala w postaci ogromnej ilości bibuły komunistycznej, pochodzenia zagranicznego, przygotowanej do szerokiej agitacji na obszarze Polski.

Niemal równocześnie przzstąpiono do aresztowań i rewizji na terenie całej Warszawy w mieszkaniach lekarzy i personelu sanitarnego, nie mieszkającego w obrębie szpitala.

Ogółem zatrzymano 8-miu lekarzy i 40 osób z pośród personelu niższego. Wśród zatrzymanych znajdują się w przeważającej liczbie studenci i studentki medycyny, praktykujący w szpitalu na Czystem.

Największą sensację są nazwiska zatrzymanych lekarzy. Są to: ordynator oddziału znany warszawski miljoner dr. Ludwik Bregman, asystent oddziału dr. Jakób Munzes, dr. Henryk Landau, dr. M. Płońskier, dr. Flancman, dr. Melzak, dr. Kobryner i dr. From. W samym szpitalu ponadto aresztowano dozorcę Jana Zalewskiego, w mieszkaniu którego znaleziono broń i kompromitujące dowody. Również w szpitalu została aresztowana posługaczka Chana Hochman, przy której znaleziono obciążającą korespondencję.

Rewizja na terenie szpitala odbywała się w obecności dyrektora szpitala dr. Goldmana.

Akcja likwidacyjna trwa nadal. Dokonano szeregu dalszych aresztowań i rewizyj.

Student sowiecki w kufrze amerykańskiego przemysłowca.

WILNO. Ze Stołpców donoszą, że przy odprawie celnej na granicy sowieckiej w Niegorełoje, w jednym z kufrów, należącym do bagażu znanego przemysłowca amerykańskiego Stevsona, który wracał z Moskwy do Paryża, znaleziono ukrytego studenta politechniki moskiewskiej, który przybył na granicę polską bez biletu i dokumentów. W jaki sposób zdołał on dostać się do kufra przemysłowca, pozostaje zagadką. GPU aresztowało owego studenta, nie podając jego nazwiska.

Zderzenie się auta ze zwłokami z taksówką.

LWÓW. — Auto miejskiego zakładu pogrzebowego, wiozące trumnę ze zwłokami syna konsula francuskiego we Lwowie, p. Chastanda, ekshumowanemi na cmentarzu Łyczakowskim, celem przewiezienia ich do Paryża, zderzyło się z taksówką, prowadzoną przez szofera Jana Matusza.

Skutkiem zderzenia taksówka wyrzucona została z wielką siłą na chodnik, którym w tym czasie przechodzili robotnicy: Młotek, Pasierb oraz Pełech. Młotek doznał wielu kontuzyj na całem ciele, Pasierb przyduszony resorami auta, ma liczne obrażenia wewnętrzne, wreszcie Pełech, upadając na ziemię, złamał rękę.

Oba samochody zostały poważnie uszkodzone tak, że trumnę ze zwłokami musiano przeładować na inne auto które odwiozło je na dworzec kolejowy. Świadkiem katastrofy był konsul francuski Chastand, który jechał z rodziną w samochodzie za zwłokami syna.

Potworny wybuch maszyny piekielnej.

WIEDEŃ. Z Lublany donoszą, iż nieznani sprawcy umieścili w pobliżu willi jednego z wielkich przemysłowców maszynę piekielną z przyczepionym do niej drutem, który prowadził przez drogę.

Gdy o zmroku pewien robotnik dotknął się drutu maszyna piekielna eksplodowała, przyczem robotnik został formalnie porwany w kawałki. Części jego ciała odrzucone były na 100 metrów. Wszystkie szyby w willi, wskutek wybuchu, zostały rozbite.

Dotychczas nie zdołano ująć sprawców zamachu, stwierdzono jedynie, iż zamach posiada tło polityczne.

Tajemnica morderstwa wyświetlona.

POZNAN. Sprawa tajemniczego morderstwa popełnionego przed 2 miesiącami w Poznaniu na osobie żony fonkcjonarjusza kolejowego Ogrodowskiej i jego 7-letnim synu, Stanisławie, którego zwłoki znaleziono — ostatecznie wyjaśniła się. Mordercą zarówno śp. Ogrodowskiej jak i 7-letniego Stasia, jest znany policji niebezpieczny bandyta, Kazimierz Łabędziewicz. Stanie on przed sądem doraźnym. Równocześnie zwolniono z więzienia mąż zmarłej, a ojciec Stasia, Ogrodowski, który przez szereg tygodni przebywał w więzieniu pod zarzutem popełnienia strasznej zbrodni.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 5 grudnia. Sabby, Nicela
Wschód słońca o g. 7.27 Zachód g. 15.41

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Władzom kolejowym pod uwagę. Uzasadnione zaniepokojenie wśród szerokich warstw urzędników państwowych, uczniów i turystów — wywołał projekt nowej taryfy kolejowej. Oto, 50-procentowa zniżka kolejowa, przysługująca dotychczas urzędnikom państwowym i uczniom w czasie feryj i świąt, od 1 stycznia 1934 roku będzie obliczana wedle obowiązującej taryfy, a więc będzie wynosiła w relacjach od 190 km. nie 50 proc., lecz 33 i jedną trzecią nowej taryfy. Słabą rekompensatą będzie oczywiście ta okoliczność, że ta sama zniżka udzielona będzie również rodzinom urzędniczym, bowiem możliwości finansowe urzędników od Nowego Roku, jeśli nie ulegly znacznemu pogorszeniu, to z pewnością nie poprawiły się.

Dotychczas niewiadomo jak będą obliczane t. zw. uczniowskie bilety miesięczne: według starej, czy też nowej taryfy. Kwestja jest oczywiście bardzo poważna ze względu na liczne rzesze uczącej się młodzieży, korzystającej z tych biletów.

Jeżeli chodzi o koła turystyczne, to obawiają się one, że zniesienie t. zw. indywidualnych zniżek turystycznych dla członków towarzystw krajoznawczych (dotychczas 33 proc., od 15 b. m. — 25 proc.) spowoduje upadek wszystkich większych towarzystw krajowych, utrzymujących się głównie ze składek miesięcznych członków, którzy korzystają ze zniżek kolejowych. Oczywiście, w wyniku, wpłynie to na upadek ruchu turystycznego, z którego płyną również dla państwa wielkie korzyści.

Słuszne te rozważania, mamy nadzieję, będą wzięte pod uwagę przez władze kolejowe.

Zbiórka książek. Z dniem dzisiejszym Komitet zbiórki książek dla ubogiej młodzieży w „Tygodniu Książki Polskiej" rozpoczyna listę nazwisk ofiarodowców. Książki ofiarowali: p. Józef Siewicz 28 tomów, p. mec. Ludwik Mężnicki 2 tomy.

Ze względu na przedłużenie „Tygodnia Książki Polskiej" do dnia 10 grudnia b. r., Komitet ponawia apel o liczny udział książek dla ubogiej młodzieży. Książki uprasza się składać u kierownika Wydziału Oświaty i Kultury, p J. Lengasa, Magistrat, pokój N. 3

Kurs obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej dla rodziców. Staraniem p. Stanisława Wieruszewskiego, kierownika szkoły powszechnej Nr. 6 został zorganizowany przez Pow. Komitet LOPP. kurs obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej dla rodziców.

Kurs rozpoczął się 18 XI i będzie trwał przez 5 sobót z rzędu od godz. 18 — 20-tej.

Bardzo ciekawie prowadzone wykłady przez instruktora Pow. Kom. LOPP., p. Strzeleckiego skupiają liczne rzesze rodziców, pragnących zapoznać się z obroną przeciwgazową.

Kurs obejmuje część teoretyczną i praktyczną.

Mrozy. Zima rozpoczęła się już. Od 3 dni mróz daje się dotkliwie we znaki, nieprzygotowanym na tak szybką zmianę warunków atmosferycznych mieszkańcom naszego podjasnogórskiego grodu. Wczoraj w południe termometr wskazywał w słońcu — 11 st. C.

Wieczorem nastąpił dalszy spadek temperatury, wskutek czego opustoszały ulice miasta. Natomiast kina, teatr i zakłady gastronomiczne cieszyły się bardzo znaczną frekwencją.

Z Gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej. Dnia 2 bm. w Gimnazjum Tow. Szkoły Społ., uczeń kl. VI. VIII, T. Galikowski, wygłosił odczyt, poświęcony akcji „TygodniaKsiążki". Odczyt ten, ilustrowany przezroczami i wykresami, zobrazował w zwięzłym zarysie rozwój książki polskiej od w. XVI po dzień dzi

siejszy, ekspansję książki tej zagranicą oraz sprawę czytelnictwa w Polsce wogóle, a wśród młodzieży szkolnej w szczególności wraz z obrazem rozwoju czytelnictwa na terenie gimnazjum. Odczyt zakończył szereg rad i wskazówek, jak książki czytać należy.

Igiarnia wypowiedziała pracę robotnikom. Dyrekcja fabryki igieł wypowiedziała wszystkim robotnikom pracę. Fabryka będzie nieczynna od 13 grudnia do 7 stycznia 1934 r.

Pas transmisyjny zdruzgotał nogę młynarzowi. W młynie wodnym we wsi Łobodno (gm. Miedźno) wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Współwłaściciel młyna Zygmunt Zalas chcąc zdjąć pas z koła transmisyjnego, usiłował zepchnąć go prawą nogą, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie niebezpieczeństwo grozi mu wskutek tego. Nierozważny ten krok Zalas drogo okupił, noga bowiem została wciągnięta przez pas i zdruzgotana. Ofiarę wypadku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Panny Marji.

Otwarcie nowej czytelni. Z dniem 1 bm. otwarta została nowa czytelnia, zaopatrzona w najnowsze dzieła najcelniejszych autorów polskich i zagranicznych. Czytelnia prowadzona jest pod fachowem kierownictwem i mieści się przy ul. Kilińskiego 5. Prenumerata miesięczna tylko 1 zł., bez kaucji. Czytelnia czynna codziennie w godzinach od 9 do 14 i od 15 do 20-ej.

Słynny astrolog w Częstochowie. W dniu 21 września 1916 r. gdy cały świat ogarnięty był pożogą wojenną, znany i ceniony astrolog-chiromanta, p. Wacław Pyffello przepowiedział zakończenie wojny w r. 1918 i wskrzeszenie Niepodległego Państwa Polskiego Przepowiednie te ziściły się.

Obecnie p. Pyffello bawi w Częstochowie i w hotelu Kupieckim (Aleja 18) przyjmuje liczne rzesze tych, którzy pragną dowiedzieć się o losie, jaki ich czeka w przyszłości.

Oblała wrzątkiem przyjaciela męża. Sąd grodzki rozpatrywał sprawę Apolonji Bączek, oskarżonej o oblanie wrzątkiem Andrzeja Jędrkiewicza, który wskutek tego odniósł poparzenia twarzy i szyi.

Zajście wynikło na tle następującem:

Mąż oskarżonej, Seweryn, pozostawał w przyjacielskich stosunkach z Jędrkiewiczem, który dość częstym bywał gościem w domu Bączków. Obaj przyjaciele, wielcy zwolennicy monopolu spirytusowego, urządzali dość często libacje w domu Bączków, gdy zaś Bączkowa, widząc, że mąż cały prawie zarobek wydaje na wódkę, zaprotestowała przeciwko temu, przyjaciele przenieśli się do mieszkania Jędrkiewicza. Dowiedziawszy się o tem, Bączkowa postanowiła się zemścić na Jędrkiewiczu, którego uważała za sprawcę nałogu pijaństwa, w jaki wpadł jej małżonek.

Za pośrednictwem męża zaprosiła do mieszkania Jędrkiewicza, ten zaś, nieprzeczuwając nic złego, przybył odrazu. Wówczas energiczna niewiasta schwyciła garnek z wrzątkiem i oblała nim przyjaciela męża.

Sąd skazał Apolonję Bączek na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 3.

Romans 22-letniego młodzieńca z wdową
i prowizoryczny finał.

W końcu sierpnia br. nocą do sołtysa w Kamienicy Polskiej zastukał 22-letni Wacław Jurkiewicz, prosząc o przyjęcie go na nocleg. Sołtys widząc przed sobę młodzieńca grzecznego a przytem nie pospolitej urody wpuścił go do mieszkania i poczęstował gorącą herbatą. W czasie rozmowy młodzieniec wypytywał sołtysa, z kim w Kamienicy Polskiej mógłby się ożenić. Kiedy dowiedział się, że we wsi mieszka 38-letnia niebrzydka a ponoć dość zamożna wdowa Stanisława Brzozowska następnego dnia udał się do niej z wizytą.

Młodzieniec pod dachem wdowy musiał doznać przychylnego przyjęcia skoro spędził tam kilkanaście dni. W międzyczasie Brzozowska sprzedała kilka korcy żyta, pojechała z Jurkiewiczem do Częstochowy i kupiła mu ubranie, lakierki, pasek do spodni a nawet jedwabne podwiązki.

Upłynęło jeszcze kilka dni. B, dała Jurkiewiczowi 8 złotych na podróż do Kłobucka, gdzie miał on dać na zapowiedzi. Jurkiewicz wziął pieniądze, ubrał się w nowe ubranie i lakierki pojechał ale już więcej w domu w domu wdowy się nie pokazał.

Dotknęło to Brzozowską, która skierowała sprawę do sądu, oskarżając Jurkiewicza o kradzież ubrania, bucików lakierowych i ciepłej puchowej pierzyny.

Jurkiewicz stanął przed sądem, który wychodząc z założenia, że wdowa sama podarowała Jurkiewiczowi ubrania, lakierki itd. i że Jurkiewicz zabierając te przedmioty nie popełnił żadnego przestępstwa oraz zbraku dowodów winy odnoście kradzieży pierzyny Jurkiewicza uniewinnił.

Ulgę właścicielom nieruchomości czyniąc.

Negować nie można, słuszność zastosowania ulg dla właścicieli nieruchomości, zalegających w podatkach.

I słusznie i celowo.

Czasy są ciężkie, wymizerowani lokatorzy zalegają w opłacie komornego, kamienicznicy zalegają w podatkach, — ruch budowlany utyka.

Ale, dla równowagi' sprawiedliwości zadość czyniąc, ulgi dla właścicieli nieruchomości zastosowawszy, zastosować je należy i do chudeuszów lokatorów, którzy, bodaj z pewnością, w bardziej godnej pożałowania sytuacji znajdują się.

Bądźcobądź i jakąkolwiek miarą mierząc, zawsze kamienicy właściciel z głodującym i bezrobotnym lokatorem porównany być nie może: pierwszy ma ograniczone oochody z lokatornego, ale jakietakie ma, drugi niema ich zupełnie wcale.

Zatem, skoro jednemu ulgi się wyczynia, wyczynić je należy tembardziej i drugiemu, bo nie zdarzyło się by kamienicznik, ten ulgowy, bez dachu nad głową ostawał, dokąd własną kamienicę posiada.

A lokatora codzień na ulicę gnają, gdy jeno, na chleb nie mając, komornego nie płaci.

Zatem, ulgę w spłacie zaległych podatków właścicielom kamienic czyniąc, umożliwić trzeba i lokatorowi spłatę długu komornianego, w ratach możliwych, by ciężarowi wydołał i kres położyć wszystkim eksmisjom nieludzkim i bezlitosnym.

Bo dziś ulgowy właściciel nieruchomości bezwzględnym jest i będzie nim nadal, jeżeli prawo, sprawiedliwe dla wszystkich, w obronę lokatora nie weźmie, zwłaszcza ulgi kamienicznikom czyniąc

Tego uczciwie pojęta domaga się sprawiedliwość i na tę sprawiedliwość zmaltretowane oczekują lokatorów całe rzesze.

Rodzina czytelnicza „Słowa" ma głos.
Skarga członka Spółdzielczego Banku Ludowego.

W imieniu szwagra mego, członka Spółdzielczego Banku Ludowego z nieogr. odp. zgłosiłem się do Banku celem uregulowania długu i dokonania rozliczenia. Szwagier mój Jan Niedzielski jest członkiem od r. 1927, posiada całkowicie wpłacony udział w wysokości 400 zł., zadłużenie jego wynosi również złotych 400-ta, od których Bankowi płaci się procenta. Ponieważ zadłużenie i udział pokrywają się wzajemnie wynikła paradoksalna sytuacja, że od własnych pieniędzy od szeregu miesięcy płaci się haracz w formie procentów. Ponieważ obecna ciężka sytuacja nie pozwala nam na tego rodzaju filantropję w stosunku do Banku, zgłosiłem się w imieniu swego szwagra do dyr. Januszewskiego, celem zlikwidowania należności. P. Januszewski w rozmowie ze mną zgodził się na proponowane warunki i polecił mi zgłosić się nazajutrz do urzędnika z tem, że termin upływu zobowiązania oznaczony został na dzień 29 kwietnia 1934 r., w dniu tym bowiem upływa również termin dwuletni wypowiedzianego przezemnie udziału.

Kiedy zgłosiłem się do wskazanego urzędnika zażądał on odemnie złożenia nowych weksli, zaznaczając, że w razie odmowy sprawy tej mi nie załatwi.

Nie wchodzimy w bliższe szczegóły dlaczego tak się postępuje. Wiemy jakie są kulisy tego rodzaju posunięć.

Publicznie jednak piętnując tego rodzaju wyzysk i utrudnianie członkom możliwości uzyskania kredytów, należy zapytać kiedy skończą się te niewyraźne praktyki Banku Ludowego, któremi stanowczo winny zainteresować się władze kompetentne.

Wtajemniczeni twierdzą, że wiele, wiele ciekawych rzeczy dowiedziałaby się Częstochowa.

Opłaty stemplowe od poręczenia. Niejednokrotnie zdarza się, że przy zawieraniu umowy między pracodawcą a pracownikiem osoba trzecia udziela poręczenia za naprawienie przez pracownika szkody, ewentualnie wyrządzonej pracodawcy. Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż poręczenie takie podlega opłacie stemplowej w wysokości 5 zł. Jeżeli dwie lub więcej osób udziela takiego poręczenia, opłata w wysokości 5 zł. musi być uiszczana tyle razy, ilu jest poręczycieli.

Wczorajszy obchód św. Mikołaja w Częstochowie. Wczoraj zgodnie z zapowiedzią odbył się obchód św. Mikołaja, którego kulminacyjnym punktem był przejazd świętego ulicami miasta. Na rydwanie zaprzężonym w szóstkę białych koni w otoczeniu djabłów i... husarzy widniała postać św. Mikołaja. Za rydwanem postępował liczny orszak młodzieży, któremu towarzyszyły trzy orkiestry szkolne oraz orkiestra 27 p. p.

Przed kurją biskupią pochód zatrzymał się, a orkiestra odegrała kilka kolend, następnie przed domem nr. 61 gdzie zamieszkuje p. starosta i odegrano hymn państwowy. Przed dowództwem 7 dyw. piechoty został wykonany marsz generalski.

Następnie około godz. 13-ej przerzedzony już wskutek mrozu pochód zatrzymał się przed magistratem gdzie na powitanie jego wyszedł p. komisarz Mackiewicz oraz p. Mackiewiczowa jako przewodnicząca komitetu wykonawczego obchodu. Orkiestra odegrała I-ą Brygadę.

W czasie obchodu na ulicach sprzedawano rózgi św. Mikołaja zamiast zwykłych znaczków. Kwesta ta dała 470 złotych. Zebrane pieniądze wraz z sumami ze zbiórki w fabrykach, bankach, sklepach, restauracjach itd. użyte będą na zakup upominków świątecznych dla ubogiej dziatwy.

Wyniki konkursu tanecznego w „Polonji". W ub. sobotę w salonach hotelu „Polonja" odbył się dancing towarzyski urządzony przez Komitet Rodzicielski Gimnazjum Państwowego im. R. Traugutta

Około godziny pierwszej po północy odbył się konkurs taneczny na najpiękniejsze tango, walca-bostona i oberka.

Jury sędziowskie pod przewodnictwem dyr. Kosteckiego wyróżniło następujące pary: tango—I nagroda p. inż. Jerzowa Helman i p. Kizlich i II-ga—inż. Adamowa Helman i p. B. Markowicz, III-cia—p. Zofja Zielińska i p. Zieliński; walc-boston I a—anonimowa tancerka z p. Buczkowskim, II-ga—p. Pełkówna i p. Pasternak, III-cia—mec. Bogobowiczowa i sędzia Filiński; oberek I-a—sędzia Miszewski i p. X, II ga — p. Bohenek p. X, III-cia — p. Gutkowski z p. X.

Za znieważenie policjanta „narodowiec" odpowiadał przed sądem. Na ławie oskarżonych w sądzie grodzkim zasiadł Florjan Markowski, ten sam który w sierpniu dokonał nożowego zamachu na życie p. Altmana, członek koła młodych stronnictwa narodowego, jednem słowem „narodowiec". O co go oskarżono? Markowski oskarżony był o to, że w dniu 13 sierpnia b. r. wychodząc rano z zabawy znieważył słownie policjanta pełniącego służbę, który zwrócił mu uwagę na zbyt głośne zachowanie się na ulicy.

Na rozprawę sprowadzono oskarżonego z więzienia. Na przewodzie sądowym dane aktu oskarżenia znalazły całkowite potwierdzenie i sąd skazał krewkiego „narodowca" na dwa tygodnie aresztu.

Między małżonkami powstał spór o patefon. Do policji zgłosiła się Felicja Sitko, zamieszkująca w Krakowie i zameldowała, że mąż jej Jan Sitko z którym żyje w seperacji, w towarzystwie swego brata przyszedł mieszkania jej ojca Króla (Łukasińskiego 17) i zabrał patefon oraz różne naczynia stołowe wartości 570 zł.

NOTATNIK.

Imprezy.

Ciekawem źródłem eksploatacji najrozmaitszego typu niebieskich ptaków jest nasze szkolnictwo.

W listy polecające, stemple, odezwy zaopatrzeni „gdzieś", „skądś" — jednem słowem z dalekich stron przybywają wszelkiego gatunku komiwojażerzy wiedzy i oświaty do władz szkolnych — inspektorów, dyrektorów i w pięknych ze swadą zawodową wygłaszanych mowach zachwalają przywieziony przez siebie towar — odczyt, seans filmowy, czy przedstawienie teatralne.

I niestety władze szkolne dają się podejść i przekonać, że „zbrodnią" byłoby nie przyprowadzić dzieci szkolne na tę czy inną imprezę.

A taki „komiwojażer" oświatowy, zebrawszy grosiwo wyjeżdża na dalsze tournée i nie dba o skonfudowane władze szkolne, które przez swoją lekkomyślność naraziły rodziców dzieciarni na kilkadziesiąt groszy wydatku, a same dzieci na utratę paru godzin wykładów.

Na względny tor wyścigowy nie wpuszczą żadnego konia bez papierów jego rodowych i sprawdzenia autentyczności tych papierów.

Inaczej jednak bywa w dziedzinie oświatowej.

Wystarczy, że „komiwojażer" ma blankiet firmowy „Pol. Macierzy Szkolnej" czy t. p. instytucji..

Nikt go nie pyta kto zacz, i co się robi z pieniądzmi wyłudzonemi od dziatwy szkolnej.

A już o pożytku duchowym podobnych imprez lepiej nie mówmy...

Pod kołami auta. Wczoraj o godzinie 18.30 w Alei miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła Marjanna Zadorska (Piłsudskiego 21). W chwili gdy przechodziła przez jezdnię, nadjechał samochód, prowadzony przez Józefa Fasarza (Narutowicza 39) i Zadorska dostała się pod koła auta, ulegając wywichnięciu lewej ręki i ogólnym obrażeniom ciała. Po udzieleniu ofierze wypadku doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostawiono Zadorską na kuracji w domu.

Epilog kradzieży w kasynie oficerskiem. Onegdaj na wokandzie sądowej znalazła się sprawa Piotra Swięcickiego, Władysława Kozła, Włodzimierza Iluszyna oraz Stefana Węgrowskiego, z pośród których pierwsi trzej oskarżeni byli o to, że w nocy z 13 na 14 kwietnia ub. r. zapomocą włamania dostali się do kasyna oficerskiego na Zaciszu i skradli walizkę z kilkoma płaszczami wojskowemi i ubrania, kilka butelek wina i kilkanaście wódki. Skradzione przedmioty przedstawiały wartość przeszło 1,000 złotych. Kilka miesięcy potem w nocy z 17 na 18 lipca powtórzyła się kradzież w kasynie, a łupem złodziei padły rakiety tenisowe i radjoodbiornik Philipsa. Drugiej kradzieży dokonali Swięcicki i Węgrowski.

Po wysłuchaniu przemówień stron sąd okręgowy skazał wszystkich oskarżonych po 6 miesięcy więzienia, lecz na mocy amnestji karę tę darował.

Na tle porachunków osobistych. Na tle porachunków osobistych doszło do bójki pomiędzy mieszkańcami wsi Własna, gm. Dźbów, Stefanem Majchrzakiem a Onufrym Gidzielą. W czasie bójki Gidziela ugodził Majchrzaka nożem w prawy bok, zadając mu poważne uszkodzenie ciała. Gidziela osadzony został w areszcie.

PRAWOSŁAWNY ŚWIĘTY MIKOŁAJ

i uskrzydleni pstrokato krzyżacy.

Ani słowa—i myśl piękna i szlachetna inicjatywa sercu bliska i miła, a to przedewszystkiem nader pożyteczna: Częstochowa dzieciom biednym na św. Mikołaja.

Czoło chylimy w uznaniu szlachetności i celowości inicjatywy tej — dowód: hojne datki, jakie płynęły w niedzielę wczorajszą do puszek sympatycznych kwestarek.

Impreza więc udana.

Ale ..

Kto tak niechlujnie zniekształcił piękny pomysł inicjatora?

Rydwan, czy gondola, Boże się pożal, przecież tej maszkary nie powinno sie obwozić po mieście, bo to kompromituje poczucie artystyczne nas samych. Owszem, jako reklama cyrkowa byłoby to dobre, choć niesmaczne. Co miało symbolizować to, co poczciwe konie magistrackie obwoziły po mieście?

Jaskrawe było w kolorach, dziwaczne w kształtach, z przyczepioną na wierzchu malowanką cerkwi, kościoła, czy zamku?

Co symbolizować mieli uskrzydleni pstrokato krzyżacy bez krzyży?

Niech nas nikt o złośliwość, ani o przesadę w krytyce nie posądza, od tego dalecy jesteśmy, ale niechlujny ten dziwoląg, z prawosławnym św. Mikołajem, z tektury i błaznującymi przy nim czerwonymi djabłami był irytujący dla kulturalnej i artystycznej Częstochowy.

Dlaczego nie wystawiono pięknych motywów ludowych lub tradycyjnych i nie zaklęto w nich myśli, symbolizującej piękny cel imprezy?

Czy nie szkoda było pieniędzy na ten dziwoląg?

I jeszcze jedno: dziatwa, oczekująca na wymarsz pochodu na ulicy, cierpiała katusze — mróz był przecież siarczysty, a dziatwa nędznie przyodziana i licho odżywiona.

To był błąd, błąd bolesny dla dziatwy.

Piękny był natomiast hejnał z wieży ratuszowej i piękne rózeczki tradycyjne cel i myśl wspaniała, godna, by przyjęła się jako doroczna tradycja i wierzymy iż to, w tradycję się przekształci.

I dlatego właśnie krytyczne te uwagi notujemy.

Przecież w Częstochowie mamy zdolnych i pomysłowych artystów — im w roku przyszłym poruczyć trzeba wypracowanie projektu obchodu św. Mikołaja.

Z RADOMSKA.

— **Łańcuch prasowy P. C. K.** Na gwiazdkę dla najbiedniejszych bezrobotnych pracowników umysłowych dotychczas ofiary złożyli pp.: prezes P. C. K. inżynier Z. Macherski zł. 30, poseł J. Siemieński zł. 10, prezes kupców S. Kaliszczyk zł. 10, F. Pełka zł. 6, J. Kosiński zł 5, dyr. G. Szenkler zł. 5, insp. P. Winiewicz zł. 5, notarjusz S. Poradowski zł. 5, F. Borowik zł. 5, sędzia W. Domontowicz zł. 5, L. Krysiak zł. 4, B. Nowicki zł. 3 i S. Kaurzel zł 2. Razem zł. 95.

Zarząd oddziału P.C.K. w Radomsku serdecznie dziękuje tym, którzy pośpieszyli z ofiarą i oczekuje dalszych.

— **Kurs gazoznawstwa dla lekarzy.** Polski Czerwony Krzyż w Radomsku organizuje kurs gazoznawstwa dla lekarzy, praktykujących na terenie naszego powiatu. W dniu 29 listopada b. r. w starostwie pod przewodnictwem lekarza powiatowego, p. dr. S. Postolki odbyło się zebranie lekarzy. Na zebraniu ustalono termin rozpoczęcia kursów w połowie stycznia r. 1934. Wykładowcami na kursie będą prelegenci — fachowcy, wydelegowani z Warszawy i Łodzi.

— **Walne zebranie Zw. Legjonistów.** W dniu 17 bm. o godz. 10-ej w sali Rady Miejskiej odbędzie się walne zebranie Zw. Legjonistów.

— **Reorganizacja Pow. Komitetu dla Spraw Bezrobocia.** Z dniem 1 bm. prawie wszyscy pracownicy Pow. Komitetu dla Spraw Bezrobocia z dotychczasową kierowniczką p. C. Milewską zostali zwolnieni ze swoich stanowisk. Redukcja ta pozostaje w związku z przeprowadzoną obecnie reorganizacją Komitetu.

Do czasu całkowitej reorganizacji, przyjęty został tymczasowo p. Kazimierz Grabowski, a nadto Zarząd Miejski przydzielił do Komitetu dwóch urzędników magistratu, którzy wykonywać będą czynności dotychczasowego personelu. Niewątpliwie reorganizacja powyższa przyczyni się do usprawnienia działalności Komitetu, co oczywiście przyjęte będzie z zadowoleniem przez bezrobotnych.

— **Prawda, czy złośliwość?** W nr. 274 „Orędownika“ czytamy: „Żyd Jung, korespondent „Echa Radomszczańskiego“ zasiądzie niebawem na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, oskarżony... itd.

Znaliśmy dotychczas tego pana jako katolika, wolnomyśliciela (stosownie do okoliczności), lecz że już jest żydem, nie wiedzieliśmy. A może to złośliwość?

— **Z życia Legjonu Młodych.** — W ub. czwartek odbyło się tygodniowe zebranie Legjonu Młodych, które zagaił p. o. komendanta A. Czybirow.

Na zebraniu zostały wygłoszone 2 referaty, z których jeden „Co powinien wiedzieć każdy członek Legjonu Młodych“ wygłosił p. Czybirow, skreślając w nim całokształt zadań członków Legjonu Młodych. Referat ten, jak również drugi p. t. „Historja Obozu Niepodległościowego” odczytanego przez p. Parzonkę z biuletynu pracy wewnętrznej Komendy Głównej, wzbudził zainteresowanie.

W ostatnim referacie została wykazana niechlubna działalność endecji, kontynuującej starą tradycję „niedołęstwa politycznego”. Tchórzliwość i ugodowość endecji została w należytem świetle przedstawiona. Przeciwstawiając jej mądrą i bystrą politykę Marszałka Piłsudskiego, dzięki któremu zdobyliśmy w r. 1918 niepodległość.

— **Echa porażenia prądem.** Sąd okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał w tych dniach sprawę dyrektora elektrowni częstochowskiej obejmującej również Radomsko, inż. Tencera, skazanego przez tutejszy sąd grodzki na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary za brak nadzoru nad siecią elektryczną w Radomsku, wskutek czego uległa porażeniu prądem córka nauczyciela, Danuta Gadzińska. Przechodząc ulicą, nastąpiła ona na zerwany przez burzę przewód elektryczny, ulegając porażeniu.

Sąd okręgowy uchylił wyrok I instancji i inż. Tencera uniewinnił na podstawie orzeczenia ekspertów-fachowców którzy stwierdzili, że nie może być w danym wypadku mowy o niezachowanie dozoru przez elektrownię.

— **Z sądu okręgowego.** Przed piotrkowskim sądem oręgowym toczyła się rozprawa karna przeciwko mieszkańcowi Radomska, Kazimierzowi Kalinowskiemu, lat 60, oskarżonemu o czyny lubieżne w stosunku do trzech córek nieletnich swych sąsiadów. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Kalinowski skazany został na rok więzienia.

RADZIMY PANI DOMU

Potrawa z nerek.

Kilka ładnych, dosyć tłustych nerek cielęcych, a w braku cielęcych, mogą być świeże nerki wołowe, lecz nie ze starego bydlęcia. Ostrym nożem pociąć nerki na płaskie kawałki, nie grubsze, niż ćwierć cala. Pokrajać to potem, także i tłuszcz, w kawałeczki wielkości orzecha małego i zalać po krajane zimną wodą i gdy chwilę postoją we wodzie, wycisnąć dokładnie z krwi i ponownie zalać zimną wodą. Po wypłukaniu i wyciśnięciu w ten sposób trzy albo nawet cztery razy, zalać jeszcze raz zimną wodą i pozostawić na dwie godziny, niech się moczą.

Napełnić naczynie niesoloną wodą i zagotować, a gdy zacznie wrzeć, do wody tej dać nerki, przedtem jeszcze raz wyciśnięte dokładnie i niech się na wolnym ogniu duszą przykryte przez półtorej godziny, aż z wody zostanie około trzy filiżanki sosu, a nerki są miękkie. Wtedy odstawić, aby zupełnie ochłódły.

Osobno zmieszać cztery łyżki mąki z sosem z nerek, aby z tego zrobiła się gęsta pasta, nastawić nerki znowu na ogień i powoli dodawać tej pasty, stale mieszając. Dodać łyżeczkę soli, troszkę mielonego pieprzu i papryki, zależnie do smaku i trzy łyżki masła. Jedno na twardo ugotowane jajko wildelcem rozdrobić zupełnie i również dodawać potrosze do duszących się nerek, a gdy ze wszystkiego zrobi się dosyć gęsta zaprażka, odstawić i podać na stół. Do nerek w ten sposób przyrządzonych bardzo smaczne są zapiekane, gniecione kartofle albo grzanki.

Nerki wieprzowe po małopolsku.

Przekroić na pół nerki i namoczyć je w paru wodach, następnie wytrzeć je na sucho, posolić, popieprzyć, obsypać mąką i usmażyć na smalcu na rumiany kolor. Rumiane nerki ułożyć na talerzu a na tej samej patelni podsmażyć cebulę, dać parę ziarnek kminku, skropić wodą, zagotować i przed podaniem do stołu polać tem nerki i wylać.

Miasteczko Krzepice protestuje

przeciwko oszczerczej opinji Korfantowskiej „7-mio groszówki“.

I.

Otrzymaliśmy, z prośbą o umieszczenie następujący artykuł:

Na umieszczony w dzienniku ilustrowanym „7 Groszy“ z dnia 13 i 14 listopada 1933 roku w dziale „Z wędrówek po Polsce“ w artykule pt. „Smutny obraz miasteczka Krzepice“ proszę o umieszczenie w imię bezstronności i sprostowania z gruntu fałszywych w tym artykule wiadomości następującego wyjaśnienia:

Miasto Krzepice, w powiecie częstochowskim liczy 6,000 mieszkańców, z czego przypada na ludność chrześcijańską 4,494 osoby, a ludność żydowska 1,506 osób. Zarząd miasta składa się z 5 osób, w tem 4 narodowości polskiej i jedna żydowskiej. Przełożonym gminy miasta Krzepic jest burmistrz p. Skowroński, a zastępcą jego p. Konieczko, natomiast p. Malatyński jest sekretarzem Zarządu Miejskiego. Burmistrz p. Skowroński, jako przełożony Zarządu Miejskiogo, pełni poruczone czynności oraz wynikające z uchwał organu stanowiącego jednoosobowo, kolegjalna zaś działalność Zarządu Miejskiego jest ściśle ograniczona przepisami ustawy samorządowej i przejawia się w formie uchwał. Burmistrz, p. Skowroński, znany na terenie tut. miasta działacz społeczny o wysokiej kulturze i inteligencji, pracujący od szeregu lat w wielu instytucjach społecznych o charakterze spółdzielczym i oświatowo kulturalnym, wykazał wybitne zdolności organizacyjne i administracyjne, z godnością piastuje powierzony sobie urząd, nie może więc być o tem mowy, aby rej w Magistracie pozwolił prowadzić osobie niepowołanej.

Zaznaczam tutaj, że ławnik narodowości żydowskiej nosi nazwisko Bendyk a nie Braunsztajn.

W sprawie gospodarki miejskiej na terenie tut. miasta zaznaczam, że działalność ustrojowych organów miasta t.j. Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego może się poszczycić dużemi rezultatami, czego dowodem, że pomimo trudności materjalnych, pobudowano gmach 7-klasowej szkoły powszechnej, rzeźnię, wzniesiono w stanie surowym budynek na kąpiele ludowe, pobudowano 6 klm. drogi bitej, ułożono 24,000 mtr. kw. bruku na ulicach miasta, przyczyniono się w znacznym stopniu do utrzymania szpitala powszechnego i poradni przeciwjaglicznej i przeciwgruźliczej, oddając na umieszczenie tych instytucyj bezpłatnie lokale w budynkach własnych, oraz utrzymania trzech przedszkoli, które ze swoich obowiązków wywiązywały się należycie, co potwierdzają lustracje władz nadzorczych. — Ustrojowe władze miejskie zawsze korzystały i korzystają z pełni swoich praw, nadanych im ustawowo i żadnemi ograniczeniami ze strony swoich bezpośrednich władz krępowane nie były, a przeciwnie w poczynaniach swoich zawsze znajdują tam życzliwość i poparcie.

Przechodząc dalej do działalności Zarządu Miejskiego z zakresu opieki społecznej, należy stwierdzić, że Fundacja im. śp. Katarzyny Budrewiczowej dla starców w Krzepicach, administrowana przez Zarząd miasta, mimo trudności materjalnych, utrzymana jest w całkowitej możności wykonania swego zadania i znajdują w niej przytułek biedni starcy, zasilani w miarę możności zapomogami pieniężnemi, a że jest przepełniona, to świadczy o jej celowości.

Pragnę tu tylko sprostować, że do przytułku nie dostają się starcy, którzy mają dużo szczęścia, a ci, którzy tego przytułku najbardziej potrzebują. Nie kończy się tu jednakoż działalność Zarządu Miasta z dziedziny Opieki Społecznej, przychodzi on bowiem w znacznej mierze z pomocą tym, którzy jej istotnie potrzebują, co ilustrują przytoczone niżej wydatkowane sumy na lecznictwo i opiekę społeczną. Na powyższy cel wydatkowano w ostatnich trzech latach:

w roku 1930 — zł. 6,857.42
w roku 1931 — zł. 19,939.76
w roku 1932 — zł. 8,431.86

Oczywiście sumy te w stosunku do potrzeb, są małe, ale czyż w innych miejscowościach jest lepiej?

Z wydatną pomocą rodzinom, znajdującym się w ciężkich warunkach materjalnych, przychodzi opiekun społeczny miasta Mr. Konstanty Orłowski, oraz Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, urządzając na rzecz biednych zbiórki, które łącznie ze stałemi miesięcznemi składkami grona osób dobrej woli bardzo znacznie przyczyniają się do ulżenia doli potrzebujących.

Sprawa bezrobotnych i ich rejestracji w świetle prawdy przedstawia się następująco: każdemu, chociaż trochę obeznanemu z przepisami z tej dziedziny, wiadomem jest, że rejestrację bezrobotnych prowadzą Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy i wystawiają odpowiednie legitymacje, a nie Zarządy gmin miejskich i wiejskich, te ostatnie prowadzą bowiem tylko kontrolę bezrobotnych. Zarząd miasta nie pobiera absolutnie żadnych opłat na bezrobotnych, nie może ich przeto odprowadzać do Częstochowy i żaden z urzędników Zarządu Miasta takich informacyj udzielić nie mógł.

(C. d. n.)

Ku uwadze rodziców.

Z nadejściem zimy.

Utarło się mniemanie, że w zimie dzieci i młodzież należy ciepło ubierać i nie pozwalać na długie przebywanie na otwartem powietrzu, gdyż mogą się łatwo przeziębić. Mniemanie to oczywiście jest błędne i doprowadza do stracenia dla dziatwy jednej z najzdrowszych pory roku.

Zima bowiem jest bezwzględnie najzdrowszą porą roku, a świadectwem tego niech będzie wysoki stan zdrowotny narodów, zamieszkujących kraje północne, a zły — narodów, zamieszkujących południe.

Nowe programy ćwiczeń cielesnych, zarówno w szkole powszechnej, jak i w gimnazjum, postawiły wyraźnie wymagania prowadzenia, nawet z najmłodszą dziatwą, zabaw i gier na śniegu i lodzie, wychodząc ze słusznego założenia, że musimy przyzwyczaić młodzież do ruchu na świeżem powietrzu w różnych warunkach atmosferycznych.

Przyzwyczajenie to, czyli zahartowywanie, musi się odbywać pod okiem wykwalifikowanych wychowawców, a nie jak dotychczas, na własną rękę młodzieży. Bo młodzież hartowała się i dawniej, lepiąc bałwany ze śniegu, lub ślizgając się w rowie, mimo, że nietylko nikt jej do tego nie zachęcał, ale przeciwnie, często wzbraniał.

Wzbraniał, gdyż dziatwa tego nadużywała, gdy tymczasem teraz, będzie się zabawiać zdrowo i godziwie. Od zabawy niedaleka jest już droga do gier i sportów, a właśnie szkole chodzi zarówno o usprawnianie, jak i o zdrowie dziatwy. Obok zdrowia i usprawnienia wysuwa się trzeci czynnik — wychowanie, który w sportach zimowych może być silnie zaakcentowany.

Największą trudnością, z jaką się może spotkać nauczyciel ćwiczeń cielesnych, realizujący zabawy na śniegu i lodzie, to będzie pewna niechęć rodziców, którzy w obawie o swe pociechy, gotowi będą oponować przeciwko „wyprowadzeniu takich maleństw na straszny mróz”.

Do tych właśnie, pełnych obaw rodziców, należy zwrócić się z apelem, żeby nie przeciwstawiali się temu, co uznane jest za dobre przez szereg narodów kulturalnych, a co stanowi jeden z najlepszych punktów nowego programu ćwiczeń cielesnych.

Rodzice nie powinni mieć obaw, że dzieci się poprzeziębiają. Przeciwnie. Uodpornią się na szereg chorób, jak nieżyty gardła, płuc i wszelkie zaziębienia. Będą silniejsze i zdrowsze. A tylko zdrowi i silni mogą pracować wydatnie. I nie należy obawiać się przesady ze strony wykwalifikowanych wychowawców.

Polski nauczyciel ma tak wysoko wyrobione poczucie odpowiedzialności za powierzoną mu dziatwę i na tyle jest fachowcem, że nie narazi dzieci ani na nieszczęśliwy wypadek, ani na przeziębienie.

Z.

Z KRAJU.

Zegarek zdradził świętokradców.

W swoim czasie popełnione zostało w kościele w Kaliszu świętokradztwo. Łupem złoczyńcy padły kosztowności i vota wartości 3.640 zł., oraz zawartość 7 puszek z ofiarami.

Dzięki energicznemu śledztwu władz policyjnych, złoczyńcy zostali ujęci i obecnie zasiedli oni na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Ciekawemi drogami szło śledztwo. W dniu popełnienia świętokradztwa zgłosiła się do jubilera kaliskiego Kafemana młoda kobieta, chcąc sprzedać zegarek. Jubiler kupił go, zarazem prosząc ową panią o okazanie dowodu osobistego. Kupiec ten przez pośrednika odesłał zegarek do zegarmistrza Stillera, celem ponownej sprzedaży go.

Dziwnym trafem, zegarmistrz poznał, że zegarek ton był kupiony przed dwoma laty przez jedną z pań, która następnie dała go jako ofiarę do kościoła. Wiedząc o kradzieży w kościele, zegarmistrz zawiadomił o tym fakcie policję. Od Kafemana dowiedziano sią, iż owa pani nazywała się Helena Hermanowicz i zamieszkiwała w hotelu Wiedeńskim wraz ze swoim kochankiem, Stanisławem Kozakiem. Gdy udano się do hotelu, zbrodnicza para udała się w niewiadomym kierunku. Okazało się, że Stanisław Kozak był znanym złodziejem kościelnym, podejrzanym o popełnienie już kilku świętokradztw.

Rozesłane listy gończe doprowadziły do ujęcia świętokradcy oraz jego spólniczki.

Sąd skazał 24-letniego S. Kozaka na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg 5 lat. Helena Hermanowicz skazana została na 1 rok więzienia. Jubiler Kafeman za kupno skradzionego zegarka skazany został na 100 zł. grzywny.

Ogrodowską i jej synka zabił bandyta Łabędziewicz?

W piątek w godzinach wieczornych rozeszła się w Poznaniu sensacyjna pogłoska o aresztowaniu właściwego sprawcy zamordowania śp. Marji Ogrodowskiej i jej 7-letniego synka Stasia.

Ma nim być niebezpieczny bandyta Kazimierz Łabędziewicz, który w kwietniu b. r. został zwolniony z więzienia we Wronkach, gdzie odsiadywał kilkuletnią karę za napad.

Łabędziewicz znany był pod nazwiskiem „krwawy Kasku” lub też „Dusiciel”. Był on dobrym znajomym Ogrodowskich i żył z nimi w przyjaźni. Potrzebując pieniędzy, postanowił zdobyć je i w tym celu przemocą wtargnął do mieszkania Ogrodowskiej, którą napadì i udusił, a dopiero potem, gdy Ogrodowska nie dawała znaku życia, zadał jej kilka ciosów siekierą w głowę.

Po dokonaniu tego czynu, udał się Łabędziewicz na ul. św. Marcina, gdzie przed szkołą powszechnę oczekiwał na Stasia Dziecko dało się namówić do pójścia z Łabędziewiczem do Golędzina, gdzie Łabędziewicz Stasia udusił, a zwłoki porzucił w sitowiu.

Po dokonaniu zbrodni, morderca ukrywał się w mieszkaniu swego znajomego przy ul. Górna Wilda. W piątek Łabędziewicz miał się przyznać do zbrodni; prawdopodobnie stanie on przed sądem doraźnym.

Równocześnie kwestja zwolnienia Stanisława Ogrodowskiego, który przez dwa miesięce niewinnie przesiedział w więzieniu jest sprawą najbliższych godzin.

Władze pogłoski tej nie dementują, więc widocznie musi być w nie! dużo prawdy.

Krwawa walka w zaściанku.

W zaścianku Kuniewszczyzna pod Wilnem rozegrało się następujące zajście:

Do zaścianka tego w poszukiwaniu za skradzionem drzewem przybyli z Wilna radca Zaharyski w towarzystwie p. Przedalińskiego, gajowego Radziuna i parobka Kozłowskiego. Gdy przybyli i weszli do mieszkania Jana Stankiewicza, członkowie rodziny Stankiewiczów rzucili się na nich, pobili ich, obalili gajowego na ziemię i rozbroili go. W tym momencie Przedaliński dał rozkaz strzelania. Radziun strzelił dwukrotnie do Stankiewicza Jana, raniąc go w plecy a Adama Stankiewicza w ramię.

Kpt. Kapciuk skazany na 10 mies. aresztu za zabójstwo żony-pijaczki

W piątek, który był zarazem ostatnim dniem procesu, jaki toczył się przed okręgowym sądem wojskowym przeciw kpt. Kapciukowi, składali orzeczenia rzeczoznawcy dr. medycyny Naramowski z Poznania i Paczeski.

Z orzeczeń tych wynika, że kpt. Kapciuk w chwili dawania świertelnych strzałów do swej żony śp. Salomei, posiadał znacznie ograniczoną zdolność rozpoznawania czynu. Poza tem rzeczoznawcy przedstawili tragedję współżycia kpt. Kapciuka z żoną, zaznaczając, iż ona przez swe nieetyczne postępowanie, powodowała ciężkie urazy psychiczne u tego niezwykle drażliwego człowieka. Po przemówieniu prokuratora mjr. Zagórskiego, oraz obrońcy dr. Leisera, kpt. Kapciuk w ostatniem słowie powiedział, iż wszystkie zeznania jego były szczerą prawdą.

Sąd po 3 godzinnej naradzie wydał wyrok, mocą którego kpt. Kapciuk skazany został na 10 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Sąd zastosował niski wymiar kary ze względu na to, iż kapitan popełnił swój rozpaczliwy czyn z powodu nieobliczalnego postępowania żony swej, nałogowej alkoholiczki. Tak oto zakończył się ten ostatni akt tragicznego dramatu małżeńskiego.

Uciekając przed napastnikami zgnietli chłopca na śmierć.

Onegdaj w godzinach wieczornych na dom Uzdawinusa Aleksandra w kolonji Baryszki w pow. olkiennickim napadli mieszkańcy dwóch sąsiednich wiosek, którzy obrzucili kamieniami dom, powybijali szyby i zniszczyli urządzenie wnętrza domu. Po odejściu napastników pod łóżkiem znaleziono zwłoki 11-letniego chłopca Stanisława Łanikajtisa.

Jak się okazało, goście weselni, któ-

rzy w tym czasie byli w domu i na których urządzono napad, chcąc się ukryć za piecem powskakiwali na łóżko, pod którem znajdował się ukryty chłopiec i zgnietli go na śmierć. Policja wdrożyła dochodzenie przeciwko mieszkańcom wsi Jurgiszki i Popiszki.

Niezwykła operacja
ranionego w walce żubra.

Jak wiadomo w lasach ks. Pszczyńskiego, w Jankowicach, pod Pszczyną, w osobnym rezerwacie żyją żubry, których uchowało się 11 sztuk, a mianowicie 6 byków i 5 krów.

Przed dwoma tygodniami podczas rykowiska przyszło do gwałtownej walki między dwoma byczkami, dwuletnim i trzyletnim żubrem. Dwuletni żubr został ciężko pokaleczony przez przeciwnika, do tego stopnia, że obawiano się, iż zwierz zginie. Zwierz odniósł bardzo ciężkie rany na szyi i całem ciele.

Wezwano weterynarza powiatowego z Pszczyny, d-ra Leśniewskiego, który udał się do Jankowic i tam dokonał operacji u pokaleczonego, dwuletniego żubra. Operacja odbyła się 22 listopada br. przy pomocy służby leśnej i 15-tu wynajętych robotników. Operacja trwała cztery godziny. Dwie godziny trwało krępowanie rannego żubra, dwie godziny sama operacja. Odbyła się ona bez narkozy.

W czasie operacji przedewszystkiem zaszyto i wyczyszczono olbrzymią ranę w żołądku. Następnie wycięto nadgniłą część żołądka. Stwierdzono również, że żubr ma przebite jelita.

W dwa dni po operacji żubr zdechł. ponieważ zanadto był poraniony. Ks. Pszczyński ofiarował żubra Muzem Śląskiemu w Katowicach. Skórę otrzyma Muzeum Śląskie, a szkielet podarowany zostanie Akademji Umiejętności w Krakowie.

Ta niezwykła operacja dokonana na rannym żubrze, stanowiła wielką sensację wśród okolicznej ludności.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Zbrodnia sądowa ujawniona
po 33-ch latach.
Niewinny zginął w więzieniu, a żona jego z rozpaczy popełniła samobójstwo.

Wprost nieprawdopodobna historja wyszła na jaw po 33 latach w Chodorowie. Około 1900 roku mieszkało tam dwuch braci, Aleksander i Henryk Ławykowie, którzy byli w ustawicznej kłótni ze sobą o majątek. Starszy brat, Aleksander, będąc silniejszym i mając do pomocy żonę, obijał Henryka Lawyka do nieprzytomności. Pewnej nocy Henryk Lawyk zniknął w tajemniczy sposób bez śladu.

Na wieść o tem żandarmerja austrjacka rozpoczęła energiczne dochodzenia, a znalazł się również świadek, rolnik, Michał Zwozda, który zeznał, że krytycznej nocy, słyszał nad pobliską rzeką, jakieś krzyki i że jakiś człowiek rzucił do rzeki jakiś duży, ciężko naładowany worek. Powstały podejrzenia, że Henryka Lawyka zamordował jego br t, Aleksander.

Aresztowany oświadczył, że o zniknięciu brata dowiedział się dopiero ranem, wyrażając przypuszczenia, że brat jego zapewne uciekł z domu, zabierając ze sobą kilkaset koron i kosztowniejsze przedmioty.

Żona aresztowanego Aleksandra, plącząc się w zeznaniach, oświadczyła, że z domu nic nie zginęło, twierdząc jednak, że mąż jej nie mógł popełnić bratobójstwa, tembardziej, że krytycznej nocy wrócił do domu w dobrym humorze, a kiedy żona namawiała go, żeby wyrzucił brata, zbił ją, a następnie upadł na łóżko, płacząc; „Żałuję, że dotychczas żyłem z nim w niezgodzie przecież to jest mój brat".

To zeznanie żony powiększyło jeszcze podejrzenia. Aleksander Lawyk stanął przed sądem, który skazał go na karę śmierci, za zbrodnię z premedytacją. W drodze łaski karę tę zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Wyrok zapadł w 1901 roku.

W parę lat później Aleksander Lawyk zmarł w więzieniu, a żona jego popełniła samobójstwo z nędzy i strasznej rozpaczy.

Mijały lata, przyszła wojna światowa i cała sprawa poszła w zapomnienie, aż nagle w październiku br. nadeszła do Chodorowa wiadomość o spadku, który pozostawił po sobie zamożny kolonista argentyński, który zmarł w Buenos Aires.

Przed śmiercią Henryk Lawyk wezwał notarjusza i opowiedział o tem, jak uciekł z Chodorowa, skradłszy bratu pieniądze i udał się do Argentyny, gdzie dorobił się majątku. Cały majątek zapisał na swego brata Aleksandra, nie wiedząc o tem zupełnie, że po jego ucieczce, starszy brat został oskarżony o morderstwo, skazany, poczem ułaskawiony i że następnie zmarł po paru latach w więzieniu.

Majątek zmarłego wynosi około 80 tysięcy dolarów. Notarjusz argentyński zwrócił się do jednego z adwokatów wiedeńskich, celem odnalezienia spadkobierców. Adwokat wiedeński, doktór Oehlbaum, wyszukał krewnych Lawyków w Chodorowie.

Tragedja niewinnie skazanego i ujawnienie rzekomej ofiary mordu po 33 latach wywołała wielkie wrażenie w całej okolicy.

RADJO.

WARSZAWA 5 grudnia

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegląd prasy polskiej 11.50 „Życie artystyczne stolicy" 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiad. meteor. 12.38 Płyty gramofon. 13.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Zesp. jazzowy W. Wilkosza. 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 Kącik językowy. 16.55 Transm. z Krakowa. 17.25 Arje i pieśni. 17.50 Odczyt 18.00 Odczyt p.t. „Teatr Niepodległej Polski". 18.20 Skrzynka muzyczna. 18.35 Płyty gramofon. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wiecz. 20.00 „Córka pani Angót" operetka w trzech aktach. 22.15 Muzyka taneczna z danc. „Oaza" 23.00 Wiadomości meteor dla komun. lotn. i komun. policyjny 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 5 grudnia

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.35 Program na dz. bież. 11.40 Transm. z Warsz. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Transmisja z Warszawy 12:38 Płyty gramofonowe 13.00 Przerwa. 15.20 Wiadomości gospod. 15.25 Tran. z Warszawy. 17.50 Pogawędka dla dzieci 18.00 Transmisja z Warszawy 18.25 Płyty gramofonowe. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.10 Odczyt. 19.25 Transmisja z Warszawy.

Do akt Nr. Km. 1710-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku, rew. II Wacław Woźniakowski, zam. w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 16 grudnia 1933 roku, od godz. 9-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Teofila Borwańskiego w jego lokalu we wsi Chmielówka, gm. Konary, składających się z 10-ciu metrów żyta w słomie maszyny do szycia, wirówki, szafy, komody, toaletki, młocarni, 50-ciu metrów kartofli i 6-ciu metrów owsa w słomie, Na pokrycie należności Franciszka Olborskiego, oszacowanych na łączną sumę 630 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 25 listopada 1933 r.

Komornik **W. Woźniakowski.**

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

158) POWIESC.

— Czemu już pan lepiej nie powiesz szacunkiem i poważaniem, jak piszą w zakończeniu listów? przerwała Rigoletta zniecierpliwiona. Zwodzisz mnie, chciałeś powiedzieć co innego, uciąłeś nagle.

— Upewniam — rzekł Germain z westchnieniem, nie chciałam powiedzieć nic innego, nic nie ukrywam.

— Ach jak pan zmyślasz! — zawołała gryzetka niecierpliwie tupając nogą i wyjęła z woreczka długą wełnianą chustkę na szyję, robioną na drutach, oto co panu przyniosłam, ale nie dam, żeby skarać za nieszczerość. Snma ją zrobiłam, pomyślawszy, że tu wilgoć i zimno, a pan boisz się zimna. Zawsze pan jesteś zmutny, chociaż ci zabroniłam.

— Jakże pani chcesz, żebym nie był wzruszony do łez, kiedy myślę o wszystkiem co pani dla mnie uczyniłaś odkąd tu pozostaję? Czy nowy dowód dobroci, który dziś odbieram, nie ma mnie rozczulić? czyliż nie wiem, że pani pracujesz w nocy, aby znaleźć czas odwiedzić mnie we dnie? z mojej przyczyny obarczasz się pracą nad siły.

— Otóż to! litujże się pan nademną, że ja co dwa albo trzy dni muszę się trochę przejść żeby przyjaciół odwiedzić, ja co tak lubią chodzić. I po drodze mam rozrywkę — oglądam magazyny.

— A ja w najszczęśliwszych chwilach nie bywam wesoły, nie mogę.

— Pan zawsze mówisz, że nie możesz, więc nie możesz nawet zbliżyć się do innych więźniów, o co pana prosiłam sto razy? Tylko co teraz dozorca znowu mi powiedział, że dla własnego dobra niepowinieneś ich tak unikać.

— Bo pani niewiesz, jak się nimi brzydzę: nie znasz wszystkich powodów osobistych, jakie mi każą unikać ich.

— Przeciwnie znam te przyczyny, czytałam papiery, które dla mnie pisałeś i które odebrałam z pańskiego mieszkania kiedy pana wzięto. W tych papierach, wyczytałam jeszcze co innego, dodała Rigoletta rumieniąc się, wyczytałam tajemnicę.

— Którejbyś się pani nie dowiedziała, zawołał Germain z zapałem, bez tego nieszczęścia co mnie spotkało. Lecz błagam panią nie kładź granic swej dobroci, zapomnij o mem szaleństwie, dawniej wolno mi było karmić się marzeniami choć to i wtenczas były marzenia

Rigoletta widząc, że on jej nie rozumie, stłumiła westchnienie w nadziei, że innym razem lepiej się pozna na uczuciach jej serca i rzekła:

— Pojmuję, że obcowanie z tak brzydkimi ludźmi jest panu obmierzłe, ale nie widzę powodu, żeby to było dostatecznym powodem do narażania się na niebezpieczeństwo.

— Wierzaj mi pani, chcąc spełnić twoje rozkazy, nieraz zaczynałem rozmawiać z niektórymi z nich, co mi się zdawali najmniej występnemi. Ach gdybyś wiedziała co za mowa! co za ludzie!

— Niestety! prawda, muszą być ludzie okropni!

— Pytałaś mi się pani o przyczynę mego smutku coraz głębszego, teraz ją znasz, nie chciałem jej wymieniać, lecz jeden tylko mam środek okazać niejaką wdzięczność za tyle dowodów litości. Wyznaję więc ze strachem, że sam siebie nie poznaję. Brzydzę się tymi złoczyńcami, uciekam od nich, wszystko daremne, sąsiedztwo ich wywiera na mnie wpływ któremu się oprzeć nie mogę, zdaje się że zepsucie wciągam oddychając temże co oni powietrzem. O! poznałem ja swoją słabość, swoją nikczemność!

— Słabość! Nikczemność! co pan mówisz? jakie masz o sobie wyobrażenie.

— Alboż nie jest nikczemnością targować się z sumieniem? Gdy słyszę jak ci złodzieje i mordercy mówią o swoich zbrodniach z dziką obojętnością, ze zwierzęcą dumą, zazdroszczę im niekiedy tej ich obojętności, gorzko sobie wyrzucam zgryzoty sumienia co mnie dręczą, za błąd, tak mało znaczący w porównaniu z tem co oni zrobili.

— Lecz gdy stąd wyjdziesz?

— Nic nie znaczy, choć zostanę uwolniony, ludzie ci mnie znają, gdy wyjdą z więzienia i mnie spotkają, będą mówili ze mną jak z dawnym towarzyszem, będą mnie straszyli, iż ogłoszą oskarżenie kryminalne, które na mnie ciążyło Widzisz więc, że węzły przeklęte nierozerwane, łączą mnie z nimi. A jednak zamiary moje były czyste. Właśnie dlatego, że ze mnie chcieli zrobić zbrod iarza, znajdowałem rozkosz niewypowiedzianą mówiąc sobie: Nigpy nie zboczyłem z prawej drogi, a to mnie przyszło trudniej niż komukolwiek. Teraz zaś! ach niestety!...

Gorzkie łkania stłumiły ostatnie słowa Germaina. Rigoletta otarła łzy i rzekła do Germaina tonem tkliwym, prawie uroczystym:

— Posłuchaj mnie, panie Germain, może nie bardzo dobrze się wytłomaczę, nie umiem tak pięknie mówić jak pan, ale co powiem będzie prawdziwe i szczere. Najsamprzód niesłusznie uskarżasz się. żeś opuszczony, samotny.

— O! nie myśl pani, żebym kiedy zapomniał, ile mi okazałaś litości!

— Niedawno przemilczałam kiedy użyłeś tego wyrazu litości, ale ponieważ go powtarzasz, muszę ci powiedzieć, że co dla ciebie czuję nie jest bynajmniej litością.

— Jakto?

— Proszę, dozwól mi skończyć. Kiedy byłeś zmuszony opuścić dom w którym mieszkaliśmy, twoje oddalenie się, zasmuciło mnie bardziej niż utrata któregobądź z dawniejszych sąsiadów.

— Więc pani robiłaś różnicę między mną a dawniejszymi swoimi sąsiadami?

— Niezawodnie. Mówiłam sobie, nie ma lepszego człowieka nad Germaina, szkoda tylko, że trochę za poważny, ale mniejsza o to, gdybym miała przyjaciółkę, coby szukała prawdziwego szczęścia w małżeństwie, radziłabym jej wyjść za pana, bo u pana dobra żona znalazłaby rsj.

— Pani myślałaś o mnie, dla drugiej, rzekł Germain mimowoli wzdychając.

— Tak jest, cieszyłabym się wtedy gdybyś się pan dobrze ożenił, bo kochałam cię tylko jak brata. Pan widzisz, że mówię z zupełną szczerością.

— A ja dziękuję z głębokości serca, pociecha to dla mnie, żeś przekładała mnie ned innych.

— W takim stanie rzeczy, kiedy pan popadłeś w nieszczęście, wtedy odebrałam ten list, gdzie mnie uwiadamiasz o swoim występku, który ja, dziewczyna nieuczona, znajduję poprostu pięknym i dobrym uczynkiem. Czyliż się dziwić można, że poznając tak szlachetne twoje postępowanie, pokochałam cię odrazu. Czyliż mogło być inaczej?

Rigoletta wymówiła te ostatnie słowa z taką prostotą i szczerością, że więzień nie śmiał wierzyć, aby to wyznanie tak wyraźne, było oświadczeniem miłości. Zarumienił się, zbladł.

— Pani mnie kochasz! kochasz mnie!

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.